

* Druk tomu sfinansowano ze środków Instytutu Językoznawstwa i Literaturoznawstwa UMCS. Wydawca: Wydawnictwo UMCS. Dane teledadresowe autora: Muzeum Narodowe w Lublinie, ul. Zamkowa 9, 20-117 Lublin, Polska; tel.: (+48) 81 532 50 01.

Abstrakt. Artykuł omawia niepublikowaną korespondencję Oktawii Głowackiej ze zbiorów Muzeum Bolesława Prusa oraz porządkuje rozproszone wypowiedzi Prusa na temat twórczości Juliusza Słowackiego. Listy wdowy stanowią punkt wyjścia do namysłu nad recepcją spuścizny Słowackiego w publicystyce i krytyce literackiej Prusa. Perspektywa wdowieństwa pozwala spojrzeć na uwagi Oktawii Głowackiej jako na świadectwo prywatnej refleksji, pozostającej jednocześnie w dialogu z poglądami jej męża. Wzmianka o sprowadzeniu prochów poety w 1927 roku inspiruje do ponownego odczytania wypowiedzi Prusa – jego krytyki recepcji romantyzmu oraz uznania dla realistycznej koncepcji literatury i haseł pozytywizmu. Zestawienie uwag Oktawii z obszerną refleksją jej męża pozwala uchwycić napięcie między prywatną pamięcią a publicznym dyskursem literackim.

Słowa kluczowe: Bolesław Prus, Juliusz Słowacki, Oktawia Głowacka, pozytywizm, realizm, korespondencja, wdowieństwo, krytyka literacka, recepcja romantyzmu

W Muzeum Bolesława Prusa znajduje się kolekcja sześćdziesięciu listów Oktawii Głowackiej, wdowy po autorze *Lalki*, skierowanych do Janiny Juskiewiczowej¹. Korespondencję do zbiorów placówki pozyskał Stanisław Fita, wpisano ją do księgi inwentarzowej rękopisów pod numerem MBP/17/1-63/R/ML². Najstarszy list z omawianego zbioru został napisany 4 września 1915 roku, ostatni zaś, którego datę udało się ustalić, 15 maja 1936 roku (MBP/17/57/R/ML). W obrębie zespołu znajdują się ponadto trzy listy opatrzone jedynie przybliżoną datą sporządzenia, dwie karty pocztowe wysłane do brata Oktawii Ludwika Trembińskiego (z lat 1917 i 1919) oraz list Janiny Juskiewiczowej do mecenasa Stanisława Rodkiewicza, zawierający informację o ostatniej woli zmarłej. Juskiewiczowa pisała w nim, że Głowacka pragnęła, aby Fundacja im. Bolesława Prusa zaopiekowała się Tadeuszem Pochwałą, uczniem czwartej klasy gimnazjum³. Z listu dowiadujemy się, że wdowa po pisarzu osobiście wspierała finansowo Pochwałę, co stanowi interesujące dopełnienie obrazu jej aktywności w ostatnich latach życia.

Zespół ten otwiera możliwość wglądu w codzienność kobiety, która przez trzydzieści siedem lat pozostawała towarzyszką życia Bolesława Prusa, a po jego

¹ Janina Juskiewiczowa (z domu Głóskowska), pasierbica Ludwika Trembińskiego, brata Oktawii Głowackiej, według przekazu rodzinnego potwierdzonego przez nią samą była obiektem uczucia Emila Trembińskiego. Niespełniona miłość miała doprowadzić go do samobójstwa. Przed śmiercią napisał dwa listy – do ukochanej oraz opiekunów – w których wyrażał prośbę o wzajemne wybaczenie. Zdarzenie to stało się podstawą późniejszej bliskiej relacji między Janiną a Oktawią Głowacką, udokumentowanej w korespondencji (Pauszer-Klonowska, 1967, s. 141–150, 237–241; Naturska, 1973, s. 7).

² W ostatnich latach korespondencję Oktawii Głowackiej opracowuje Agata Grabowska-Kuniczuk (2025), która nie tylko systematyzuje zachowane listy, ale również weryfikuje i uzupełnia wiedzę biograficzną dotyczącą żony Bolesława Prusa, znacząco poszerzając dotychczasowy stan badań (Grabowska-Kuniczuk, 2025, s. 185–197).

³ W przywołanym powyżej artykule Grabowska-Kuniczuk (2025) akcentuje postawę Głowackiej jako „strażniczki pamięci po mężu”, w tym jej zaangażowanie w działalność Fundacji im. Bolesława Prusa utworzonej na mocy testamentu pisarza.

śmierci w 1912 roku podtrzymywała pamięć o mężu. Listy, adresowane do jednej z najbliższych jej osób, odsłaniają doświadczenie wdowieństwa jako stanu długotrwałej żałoby, naznaczonego poczuciem osamotnienia, pogarszającym się stanem zdrowia oraz trudnościami finansowymi.

W korespondencji z 1 lutego 1922 roku Głowacka odnotowuje poprawę sytuacji materialnej dzięki wsparciu Gustawa Wolffa, właściciela wydawnictwa Gebethner i Wolff, z którym przez lata współpracował Bolesław Prus⁴. Informacja ta zostaje jednak natychmiast skonstrastowana z wyznaniem: „Żeby nie ten smutek i tęsknota za moimi, którzy odeszli!”⁵ (MBP/17/3/R/ML). Kilka miesięcy później, 19 sierpnia tego samego roku, ton korespondencji jest podobny: „Ja i tak już za długo żyję. Dziesięć lat takiej męki i tęsknoty to już dość pokuty na tym świecie, a czeka mię może niedoleństwo. Łatwiej temu chorować, kto ma dzieci [...] ale w moim położeniu nikogo mieć nie mogę. Smutne życie!” (MBP/17/4/R/ML). Powracający motyw osamotnienia i poczucia wyczerpania wybrzmiewa również w liście z 14 stycznia 1926 roku: „W tym roku czuję starość na grzbiecie, ale proszę co dzień Boga, aby mię jak najprędzej zabrał do moich, kochanych, którzy odeszli” (MBP/17/5/R/ML). W przywoływanych fragmentach korespondencji powraca opis tęsknoty za „tymi, którzy odeszli”, a także przeświadczenie o przedłużającym się cierpieniu, które z czasem przybiera ton rezygnacji.

Choć imię Aleksandra Głowackiego w listach nie pojawia się bezpośrednio, to wspomnienie męża splata się z pamięcią o innych zmarłych: matce, braciach oraz Emilu Trembińskim, wychowanku Głowackich, którego samobójcza śmierć w 1904 roku odcisnęła trwałe piętno na życiu rodziny. Korespondencja dokumentuje również sprawy bieżące, problemy kuzynostwa, ujawniając osobowość autorki jako osoby przenikliwej, bezpośredniej w formułowaniu sądów, obdarzonej poczuciem odpowiedzialności za bliskich.

Inspiracją dla powstania artykułu stała się wzmianka Oktawii poświęcona uroczystemu pochowaniu szczątków Juliusza Słowackiego w odrodzonej Polsce. Zapisana na marginesie bieżących trosk pani Głowackiej, przykuwa uwagę napięciem, jakie buduje pomiędzy obserwacją wdowy a poglądami jej męża wygłoszonymi osiemnaście lat wcześniej. Na ile kobieta, którą pisarz pokochał we wczesnej

⁴ Bolesław Prus nawiązał współpracę z wydawnictwem Gebethner i Wolff w 1877 roku, a pierwszym opublikowanym tam utworem była powieść *Palac i rudera*. Od lat dziewięćdziesiątych XIX wieku do okresu międzywojennego oficyna wielokrotnie wznawiała jego najważniejsze dzieła, m.in. *Placówkę*, *Lalkę*, *Faraona* i *Emancypantki*, które doczekały się licznych wydań. Szczegółowe informacje dotyczące działalności wydawnictwa i recepcji twórczości Prusa zob. Muszkowski, 1938, s. 67–68. Okoliczności honorarium wypłaconego wdowie po pisarzu nie są znane, jednak można przypuszczać, że wiązało się ono z intensywną eksploatacją jego twórczości w okresie międzywojennym.

⁵ W przytaczanej korespondencji zmodernizowano pisownię i interpunkcję listów zgodnie z obowiązującymi zasadami, zachowując jednak indywidualne cechy języka i stylu Głowackiej.

młodości, stała się dla niego partnerką intelektualną? Czy dzielili wspólny system wartości, czy też w ich małżeństwie pojawiały się spory ideologiczne lub estetyczne? Próby odpowiedzenia na te pytania w publikowanych wspomnieniach i biograficznych komentarzach przybrały postać spostrzeżeń i domniemań – głos Oktawii nie miał szansy wybrzmieć. Zachowało się sześć jej listów do męża, poruszają one tematy dotyczące życia codziennego. Jednak korespondencja prowadzona z Juskiewiczową pokazuje żonę Prusa jako kobietę inteligentną i potrafiącą sformułować jednoznaczne, krytyczne sądy.

1. PANI GŁOWACKA O POLSCE I POLAKACH

W omawianym zbiorze listów zainteresowanie budzą nieliczne, lecz znaczące wypowiedzi Głowackiej o charakterze ogólnospołecznym. W całym zespole odnaleźć można cztery tego typu fragmenty – od opisu realiów życia w Warszawie w czasie pierwszej wojny światowej po wzmiankę o hołdzie oddanym przez mieszkańców stolicy prochom Juliusza Słowackiego 26 czerwca 1927 roku. Przybliżają one wrażliwość obywatelską i patriotyczną Głowackiej, a zarazem stawiają pytanie o relację między jej światopoglądem a intelektualnym dziedzictwem męża.

Dwa lata po śmierci Bolesława Prusa wdowa musiała zmierzyć się nie tylko z osobistym bólem, ale i sytuacją społeczną będącą konsekwencją wybuchu pierwszej wojny światowej. Ślad ówczesnych zmagañ znajduje się w liście wysłanym do Juskiewiczowej 4 września 1915 roku:

Kochana Janeczko!

Okropnie zmartwiłam się i przejęłam, czytając list Twój. [...] Ale nużę przecie wojna wieków trwać nie będzie. Posyłam Wam teraz 100 rubli, żebyście mogli coś na zimę sobie sprawić i to, co koniecznie potrzebne, aby tylko zdrowie służyło i siły wytrzymały.

Myśmy też ciężkie czasy przeżyli, choć spodziewałam się przy odejściu moskali większych i straszniejszych katastrof. Strach był, aby nie bombardowano miasta, a tylko skończyło się na mostach. Drożynę mamy okropną, chleba brak, co jest najgorsze, ale musimy to wszystko przetrwać i przenieść. Nerwy są rozstrojone, szczególnie moje, bo oprócz ogólnych i krajowych katastrof, noszę swój własny smutek, coraz większy i niczym już nie łagodzony, a i Wasza ruina boli mię bardzo (fragment z rękopisu, sygn. MBP/17/1/R/ML).

List ten odsłania podwójny wymiar doświadczenia autorki: z jednej strony dokumentuje materialne i emocjonalne skutki wojny – drożynę, brak chleba, lęk przed bombardowaniem – z drugiej zaś ukazuje, w jaki sposób katastrofa historyczna splata się z trwającą żałobą. Formuła „ogólnych i krajowych katastrof”

zostaje zestawiona z „własnym smutkiem”, co uwypukla przenikanie się porządku prywatnego i publicznego. W tym sensie list stanowi nie tylko świadectwo czasu, lecz także zapis indywidualnej strategii przetrwania, w której troska o innych współlistnieje z pogłębiającym się doświadczeniem osamotnienia.

Moment odzyskania przez Polskę niepodległości powoduje u Oktawii Głowackiej wyraźne ożywienie tonu i chwilowe przesunięcie akcentów z prywatnego cierpienia ku doświadczeniu wspólnotowemu. W liście z 30 czerwca 1919 roku zapisuje:

Ja, czuję się nieźle pomimo wszystkich moich zmartwień, tęsknot i niedostatku. Trzyma mię jeszcze to, żem się wolnej Polski doczekała, czytam chciwie gazety i zachwyca mię to wojsko kochane, napatrzyć się nie mogę na te oddziały przechodzące ulicą, zgrabne, z wesołą piosenką żołnierską i zawsze się muszę rozplakać, myśląc, dlaczego moi kochani tego szczęścia nie doczekali? (fragment z rękopisu, sygn. MBP/17/2/R/ML)

Entuzjazm związany z odzyskaną niepodległością, wyrażony w emocjonalnym obrazie przechodzących ulicą oddziałów wojskowych, nie znosi żałobnego tonu – zostaje z nim spleciony. Radość z „wolnej Polski” natychmiast konfrontowana jest z myślą o tych, którzy nie doczekali tej chwili. Wypowiedź ta unaocznia dwoistość doświadczenia: wydarzenia historyczne stają się źródłem wzruszenia i nadziei, lecz zarazem intensyfikują pamięć o zmarłych. Tym samym przeżycie wspólnotowe – którego Głowacka pragnęła doświadczać i które świadomie stymulowała – zostaje przefiltrowane przez perspektywę jednostkowej straty, a żałobie zaczyna towarzyszyć narracja o odradzającym się państwie.

Rozczarowanie nową rzeczywistością pojawia się jednak szybko. W kontekście finansowych problemów Juszkiewiczowej Oktawia Głowacka formułuje uwagę, która pozostaje zbieżna z krytycznym spojrzeniem jej męża. W liście z 19 sierpnia 1922 roku wdowa zapisuje:

W lesie drzewa nie brak, tylko te nasze rządy takie niedołężne, bez żadnej inicjatywy, siedzi taki urzędnik na miejscu, pensję bierze, ale ani polotu, ani energii żadnej. Ministrowie się zmieniają co parę miesięcy [...]. Do czego my w końcu dojdziemy? A tak wszyscy tej ojczyzny i szczęścia jej pragniemy, kłócąc się bez miłosierdzia; każdemu się zdaje, że jest mądrzejszy. Wszystko zaczyna być tak, jak przed rozbiorem, umiemy się kłócić i bić, ale rządzić mądrze nie potrafimy. Ciekawam, co nam nowe wybory pokażą? Pewnie będą sobie łby rozbijać, a my naród, będziemy cierpieć drożyznę i strajki (fragment z rękopisu, sygn. MBP/17/4/R/ML).

Fragment ten dokumentuje, że wraz z pierwszymi doświadczeniami odrodzonego państwa pojawia się poczucie zawodności instytucji publicznych, rozczarowanie spowodowane chaosem i niedostatkiem inicjatywy w życiu politycznym.

Krytyczna obserwacja Głowackiej – choć wyrażona w tonie osobistej frustracji – wpisuje się w szerszy sposób myślenia społecznego obecny w publicystyce jej męża. Dla Bolesława Prusa brak umiejętności racjonalnego planowania działań, właściwego wykorzystania dostępnych środków oraz skoordynowania wysiłków stanowił jedną z głównych przeszkód rozwoju narodowego:

My wszyscy spełniamy jakieś czyny, lecz – na oślep albo rutynicznie. Nie umiemy zrobić porządnego planu. Czasami porywa nas cel, do którego dążymy bez sił i środków albo nie w miejscu i nie w porę; niekiedy, mając środki, rzucamy je bez celu, to znowu, mając cel i środki – nie znamy odpowiednich sposobów. Zaledwie tysięczny z nas rozumie, że ażeby czyn udał się, potrzeba przede wszystkim mieć zebrane w myśli wszystkie jego elementa, a więc: siły, cel, środki, sposoby, pomoce, przeszkody, miejsce i czas... A jeszcze i ten z nas, który rozumie „logikę czynu”, nie umie jej zastosować w praktyce, posługuje się nią dorywczo i zwykle najmniej wówczas, kiedy jest najpotrzebniejsza (Prus, 2016, s. 101).

Oktawia Głowacka, obserwując rzeczywistość odrodzonego państwa, formułowała sądy pozostające w wyraźnej zgodności z wcześniejszymi diagnozami społecznymi Bolesława Prusa. Jej ocena braku organizacji, nieudolności administracji i niemożności przekroczenia sporów powtarza zasadniczy motyw obecny w refleksji pisarza – przekonanie, że pomyślny rozwój wspólnoty zależy od rozsądku, planowości działania i odpowiedzialności za dobro wspólne. Wypowiedzi Głowackiej można więc traktować jako przesłankę świadczącą o bliskości intelektualnej między małżonkami w postrzeganiu problemów społecznych i politycznych.

Z kolei ton polemiki z niektórymi poglądami męża pojawia się w ostatnim z zachowanych fragmentów, w którym Oktawia Głowacka skomentowała bieżące wydarzenia. W liście z 4 lipca 1927 roku zanotowała:

W Warszawie, jak wiesz, mieliśmy wspinałą uroczystość przewiezienia zwłok Słowackiego. Pochód cały był imponujący, nastrój w mieście uroczysty, choć co prawda Słowackiego mało kto czytał i zna, a jeszcze mniej rozumie. Wszystko to jedno, większa połowa mieszkańców z proletariatu dowiedziała się dopiero teraz, że żył taki wielki człowiek i umarł na obczyźnie (fragment z rękopisu, sygn. MBP/17/7/R/ML).

Prus nie krył zachowawczego stosunku do spuścizny Słowackiego – wdowa musiała mieć tego świadomość. Pani Oktawia była jednak kobietą intelektualnie samodzielną, która nie zawsze zgadzała się ze zdaniem małżonka. Ciekawy przykład niezależności zdradza sprawa budowy pomnika Adama Mickiewicza w Warszawie. Opór Prusa wobec tej inicjatywy jest powszechnie znany, autor *Lalki* punktował, że społeczeństwa „pod pozorem hołdu dla swoich wielkich nieboszczyków stawiają

pomniki samym sobie”. Wskazywał również, że w kraju, w którym panuje analfabetyzm i brakuje szpitali, nie powinno się stawiać posągów. Radził: „[...] jeżeli zdarzy się sposobność uczcić kogo pomnikiem, to już nie stawiajcie posągu, który także będzie słaby i w naszym położeniu nieodpowiedni, ale ufundujcie coś żywego, coś z czego naród odniósłby istotną korzyść, nie zaś estetycy zabawę”. Wreszcie pisarz zastanawiał się, czy sam Mickiewicz zapytany o radę „[...] wolałby miernej wartości posąg, czy żywe instytucje, w których dzieci znajdują zabawę i zdrowie?”⁶ Odpowiedzi wieszczą można się jedynie domyślać.

„Kurier Codzienny” podawał do wiadomości listy ofiarodawców wspierających budowę pomnika – tę opublikowaną w numerze 158 z 10 czerwca 1897 roku otwiera nazwisko Oktawii Głowackiej. Małżonka Prusa przekazała pięć rubli, a kolejnym darczyńcą był wówczas jedenastoletni Emilek Trembiński z kwotą dwudziestu pięciu kopiejek. Na trzecim i czwartym miejscu wymieniono Konstancję Kowalczyk i Mariannę Karczewską, kobiety pracujące w domu państwa Głowackich – każda z nich ofiarowała piętnaście kopiejek. Należy dodać, że Prus szanował spuściznę literacką Mickiewicza, więc nie powinniśmy przypuszczać, aby dobrowolne wpłaty domowników mogły stać się powodem rodzinnej niezgody.

2. JULIUSZ SŁOWACKI A GÓRALE, CZYLI PRUS-IRONISTA

Inicjatorem pochowania szczątków Słowackiego na Wawelu był Józef Piłsudski, miłośnik twórczości autora *Króla Ducha*. Wydarzenie odbiło się szerokim echem wśród społeczeństwa, śledzono każdy jego etap. Ekshumacja szczątków poety na cmentarzu Montmartre, przeprowadzona 14 czerwca 1927 roku, zapoczątkowała starannie zaplanowaną, państwową ceremonię sprowadzenia ich do kraju. 26 czerwca trumna z prochami poety została uroczyście przyjęta w Warszawie – przyłynęła na pokładzie statku „Mickiewicz”, w czym można by dostrzec ariostyczny uśmiech losu. Przeniesiono ją w kondukcji do Katedry św. Jana, co nadało wydarzeniu rangę manifestacji o charakterze narodowym – obecność szczątków w stolicy, zanim wyruszyły one kolejną do Krakowa, wpisywała się w logikę budowania społecznej wspólnoty w centrum odrodzonego państwa⁷.

⁶ Szerzej zob. Prus, 1966 (*Kroniki*, t. 16 – pierwodruk: „Kurier Codzienny” z 6 sierpnia 1899, nr 215). Por. „Kurier Codzienny” 1897, 10 czerwca, nr 158, s. 1.

⁷ Paweł Marek Mrowiński analizuje polityczny wymiar pogrzebów Juliusza Słowackiego i Stanisława Ignacego Witkiewicza, wskazując, że ceremonia zainicjowana przez Józefa Piłsudskiego po przewrocie majowym pełniła funkcję „stabilizatora społecznego jednoczącego wspólnotę wokół trumien” (Mrowiński, 2019, s. 135–158). W przeciwieństwie do interpretacji współczesnego badacza Głowacka akcentuje przede wszystkim nieznaną pism Słowackiego wśród społeczeństwa.

Bolesław Prus miałby szansę przeżyć ponowny pogrzeb wieszczą, gdyby nie opór władz kościelnych w Galicji. Inicjatywa taka pojawiła się w 1909 roku, w związku z obchodami setnej rocznicy urodzin autora *Lilii Wenedy*. Plan nie miał szansy urzeczywistnienia się, ponieważ kardynał Jan Puzyna, biskup krakowski, nie wyraził zgody na pochowanie szczątków Słowackiego na Wawelu. Do sprawy odniósł się m.in. Stefan Żeromski w eseju *W sprawie sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego*. Poparł w nim pomysł tymczasowego pochówku poety na Podhalu:

Od dawna pisarze nasi wskazywali na Tatry, jako na grobowiec Juliusza Słowackiego. [...] Obecnie, po gruntownym zbadaniu i rozważeniu sprawy przez znawców Tatr, przyszedłszy do przeświadczenia, że na taki grobowiec nadaje się najbardziej piramida granitowa turni Kościelca nad Czarnym Stawem. [...] W tej tatrzańskiej kaplicy należałoby, według planu powołanych artystów, wykuć w granicie katakumbę, w niej z tegoż granitu wielki sarkofag, całą pieczęć zawrzeć kratą z żelaza lub brązu i wyciosać do całego grobowca prowadzące monumentalne schody – od ścieżki, która do wnętrza tej zmierza. Praca około wykucia grobowca – z funduszy, które na sprowadzenie zwłok poety zebrała młodzież akademicka – winna by się zacząć jak najrychlej, a cały grobowiec może być dziełem paru miesięcy (Żeromski, 1928, s. 252–253).

Projekt pochowania doczesnych szczątków Słowackiego nad Czarnym Stawem zainteresował również Bolesława Prusa. Odpowiedź pisarza była znacząca – rok wcześniej, poproszony przez Wiktora Hahna, zgodził się podpisać odezwę wzywającą Polaków do uroczystego uczczenia setnej rocznicy urodzin poety (zob. Prus, 2017, s. 555). Jednocześnie ani w 1908, ani w 1909 roku nie wspominał w *Kronikach tygodniowych* o autorze *Króla Ducha*, należnych mu hołdach i obchodzonym przez naród jubileuszu. Za to pomysł pochowania poety na Podhalu skomentował z drwiną, która miałaby szansę zdobyć uznanie samego Słowackiego, nie bez powodu uznawanego za mistrza ironii romantycznej.

W felietonie z 26 lutego 1910 roku, opublikowanym na łamach „Tygodnika Ilustrowanego”, Prus stosuje zabieg rzekomego oddawania głosu osobom trzecim – tym razem osobą tą staje się niejaki Kramarz, z pochodzenia Czech. Chwył ma na celu podkreślenie kontrastu pomiędzy pragmatycznym patriotyzmem południowych sąsiadów a romantyczną pozą polską, która – jak w zawołowany sposób wyłuszcza Prus – zakrawa na śmieszność. Czesi mają koncentrować się na „gospodarce narodowej”, „pracy wewnętrznej i kulturalnej” oraz obronie rodzimej ziemi. Pomysł pochowania Słowackiego na Podhalu zostaje skomentowany przez Kramarza w sposób, który jest świetną próbką ironicznego stylu Prusa:

Panie kronikarzu, chciej mi wierzyć, że kocham naszych wieszczów, a więc i Słowackiego, i doprawdy rad bym go widział w królewskich grobach na Wawelu. Pomimo to nie mogę powstrzymać się od następujących pytań: 1° Jeżeli polityka austriacka nie zgadza się tymczasowo na pogrzeb Słowackiego w Krakowie, czy można przypuścić, że zgodzi się na pogrzeb w Zakopanem, i jeszcze w tak nadzwyczajnych warunkach? 2° Z jakiej racji mają nieść trumnę z Krakowa na Kościelec góralski, którzy z pewnością nigdy o Słowackim nie słyszeli? Czy może zostaną wynajęci do tej patriotycznej posługi? A nareszcie – 3° Jeżeli prochy wielkiego niewątpliwie poety, ale – tylko poety, umieścimy na wysokości dwustu metrów nad poziomem Czarnego Stawu, to na jakiej wyżynie mielibyśmy obowiązek ustawić prochy: Bolesława Chrobrego, Łokietka, Kazimierza Wielkiego, rodu Jagiellonów, Stefana Batorego, a dalej: Kopernika, Czarnieckiego, Chodkiewicza, Żółkiewskiego?...

Projekt awansowania Słowackiego na tatarnika wypłynął niewątpliwie z chęci złożenia choćby pośmiertnego hołdu znakomitemu człowiekowi. A jednak – dziwna rzecz, kiedy pewien Anglik przeczytał ów arcyfantastyczny projekt pogrzebu, wzruszył ramionami i mruknął:

– Z tego przekonywam się, że Polacy nie szanują swoich wielkich ludzi... (Prus, 1970, t. 20, s. 229).

Cytowanej wypowiedzi Głowackiej, poświęconej warszawskim uroczystościom z 26 czerwca 1927 roku, nie charakteryzuje właściwy jej mężowi ton ironicznej polemiki, jednak zwraca uwagę wyraźna zbieżność ich spojrzenia na sposób funkcjonowania kultu wielkich postaci. Podobnie jak Prus, Głowacka dostrzega rozdzźwięk między uroczystym charakterem narodowych manifestacji a rzeczywistą znajomością literatury. Jej uwaga, że Słowackiego „mało kto czytał i zna, a jeszcze mniej rozumie”, nie jest wyrazem odrzucenia samego wydarzenia, lecz wskazuje na dystans wobec sytuacji, w której społeczeństwo oddaje hołd poecie bez głębszego kontaktu z jego twórczością. W tym sensie refleksja Głowackiej pozostaje bliska stanowisku Prusa, który – choć dostrzegał znaczenie Słowackiego jako postaci narodowej – sceptycznie odnosił się do jego twórczości oraz do sposobu, w jaki posługiwano się romantyczną tradycją. Ponadto o ile pani Głowacka pisze, że „żył taki wielki człowiek i umarł na obczyźnie”, to jej mąż wprost stwierdza – byli więksi od niego.

3. „SŁOWACKI ROZLEWA SIĘ W BŁYSKAWICE...”

Julian Ochorowicz wspominał (Ochorowicz, 1962, s. 27–29), że w latach gimnazjalnych Głowacki zachęcał kolegów do zgłębiania wiedzy w zakresie nauk matematycznych i przyrodniczych, ale drwił z wielbicieli poezji autora *Króla Ducha*. Według innej opowieści Ochorowicza 7 stycznia 1871 roku, w dniu imienin Juliana, zgromadzeni w jego mieszkaniu przyjaciele zaczęli recytować wiersz *Smutno mi*,

Boże oraz fragmenty poematu *Beniowski*. Podczas dyskusji o poezji Słowackiego młody Głowacki miał wygłosić krytyczne, nieprzyjemne sądy, a jego zachowanie znacząco popsło atmosferę spotkania⁸.

Anegdota uwiarygadnia konsekwencja, z jaką Prus wypowiadał się o spuściźnie autora *Króla Ducha*. W *Kronikach* pierwszy *passus* poświęcony Słowackiemu pojawia się na łamach „Kuriera Warszawskiego”, w felietonie z 18 listopada 1883 roku, gdy postawił pod znakiem zapytania artystyczną wartość *Anhellego*. Określił poemat „stkiem barwnych, a dajmy na to brylantowych i błyskawicznych wyrazów i zdań”, „gorącą ślicznych frazesów”, ale – jak zaznaczył – „prawdy tam nie ma”. W momencie, gdy w kulturze polskiej dominował realizm, Prus twierdził, że: „Słowacki z naszego języka kopał złoto i diamenty, przewracał do góry nogami, przetrząsał wzdłuż i wszerz uczucia, ale – robił bigosy, których nie wypada stawiać wyżej od sztuki realnej” (Prus, 1957, t. 6, s. 241). Poruszone wątki Prus rozwinął dwa tygodnie później. W tekście z 2 grudnia tłumaczył, że reprezentantom młodego pokolenia zależy na skierowaniu uwagi pisarzy i artystów na realne problemy społeczne – tak aby mogło dojść do pełnego przededefiniowania pojęcia „narodu” i zaspokojenia jego najpilniejszych potrzeb (Prus, 1957, *Kroniki*, t. 6, s. 257–259).

Z upływem lat poglądy Prusa zyskują na wyrazistości⁹. Jeśli autor *Lalki* pisze o Słowackim, to najczęściej w kontekście kunsztu Mickiewicza, dla którego talentu egzaltowane pisma autora *Lilii Wenedy* mają stanowić negatywny punkt odniesienia. W triadzie romantycznych wieszczów zawsze wymienia Słowackiego na ostatnim miejscu, przy czym nie odmawia mu – mimo wszystko – istotnego miejsca w historii literatury¹⁰.

Na tle lakonicznych wzmianek o Słowackim wyróżnia się felieton, który 6 stycznia 1899 roku ukazał się w „Kurjerze Codziennym” (Prus, 1966, t. 16, s. 7–16). Prus poświęcił go twórczości Mickiewicza, jednak tekst przybliży też ogólne spojrzenie pisarza na spuściźnię romantyków. Autor *Lalki* próbował syntetycznie opowiedzieć o istocie geniuszu poetyckiego. Swoją koncepcję oparł na triadzie władz duchowych: spostrzegawczości (obserwacji), fantazji i uczuciu.

W opinii Prusa u Słowackiego „fantazja stanowczo górowała nad obserwacją”, co skutkowało deformacją w przedstawieniu świata. Jak twierdził Prus, „rzeczy i zjawiska” są w pismach Słowackiego „za duże, za jaskrawe, zanadto brylantowe”. Jest to zarzut natury estetycznej – zdaniem pisarza w poezjach autora *Króla Ducha*

⁸ Zob. Bolesław Prus 1847–1912. *Kalendarz życia i twórczości*, 1969, s. 92–93.

⁹ Por. Żbikowski, 1955, s. 264–265. Klasyczną pozycją dotyczącą funkcjonowania tradycji romantycznej w twórczości Bolesława Prusa pozostaje monografia Turey (1937), która akcentuje przede wszystkim trwanie idei kulturowych, a nie relacje z poszczególnymi twórcami. Zob. też Chwedeżuk, 1987, s. 47–76, która analizuje motywy romantyczne w utworach autora *Lalki*.

¹⁰ Zob. Prus, 1958, *Kroniki*, t. 7, s. 73–74, 274.

rzeczywistość zostaje przekształcona w efektowną wizję, lecz traci zakorzenienie w empirii. Słowackiemu Prus stawia ponadto zarzut natury psychologicznej: „był on trochę egoistą i trochę ambitnym”, a w jego sercu „grało kilka uczuć, z których żadne nie mogło dojść do najwyższego natężenia”. Autor *Lalki* widzi w twórczości romantycznego poety niepokojące rozproszenie emocji; w konsekwencji poezja Słowackiego – choć efektowna – przestaje być komunikatywna. Na tym tle Mickiewicz jawi się jako twórca harmonijny, którego fantazja nie dominuje nad zmysłem obserwacji.

Istotnym elementem argumentacji Prusa jest analiza języka Mickiewicza – z jego *Notatek o kompozycji* jasno wynika, że był żywo zainteresowany poetycką statystyką¹¹. Sugeruje zatem istnienie matematycznych prawidłowości pomiędzy użytymi w pismach poety częściami mowy. Zauważa m.in. przewagę rzeczowników – zwłaszcza oznaczających „realne przedmioty” – przy stosunkowo niewielkiej liczbie przymiotników. Skutkiem jest styl „podobny do rzeźby wykonanej w szlachetnym materiale”. Prus docenia, że dominacja nazw rzeczy nad określeniami wartościującymi sprzyja konkretyzacji świata przedstawionego.

W rezultacie – jak konkluduje autor *Lalki* – Mickiewicz jest „najzrozumialszy” z trzech romantycznych wieszczów: jego poezja łączy wzniosłość z komunikatywnością, emocję z trzeźwością, fantazję z obserwacją. Słowacki natomiast, choć obdarzony potężną wyobraźnią, pozostaje poetą estetycznie efektownym, lecz mniej zakorzenionym w realnym, społecznym doświadczeniu.

Wraz z upływem czasu Prus przechodzi ze stanowiska reprezentanta nowego prądu na pozycję doświadczonego przedstawiciela pokolenia zstępującego – w kulturze zaczynają rozwijać się nurty młodopolskie, które doceniają spuściznę Słowackiego. W atmosferze przełomu Prus decyduje się opublikować najobszerniejszą analizę postaci i twórczości poety (Prus, 1967, t. 17, s. 234–242). Ukazała się ona na łamach „Kuriera Codziennego” w 1901 roku. Pretekstem była książka Ignacego Matuszewskiego *Słowacki i nowa sztuka*, przybliżająca założenia ruchu Młodej Polski. Prus przyznał, że przed lekturą „nie mógł połączyć się z «nową sztuką»” i dopiero dzięki niej zrozumiał, że prąd ten, mimo iż budzi zastrzeżenia autora *Lalki*, ma głęboki wpływ na społeczeństwo.

Charakterystyczny dla Słowackiego sposób wyrażania myśli irytował Prusa i w tej ocenie pozostał konsekwentny. Zdaniem autora *Lalki* spuścizna Słowackiego (i inspirowana nią sztuka Młodej Polski) nie jest i nie będzie produktem dla mas. Twierdził, że „nowa poezja jest przede wszystkim poezją bardzo wysubtelnionych, jeżeli nie przedrażnionych nerwów” i jako taka może być rozumiana jedynie przez elitarne grupy odbiorców o specyficznej wrażliwości. W wypowiedzi Prusa pojawia

¹¹ Zob. zasada „złotej proporcji” w: Prus, 2017, *Notatki o kompozycji*, s. 105.

się motyw obecny w jego ironicznym komentarzu z 1910 roku, a potem w liście Głowackiej z 1927 roku – czy to dla górali, czy dla proletariatu, autor *Króla Ducha* pozostaje twórcą niezrozumianym, zatem jest zasadne postawienie znaku zapytania przy stwierdzeniu, iż jest to wieszcz narodowy.

Bolesław Prus przytacza opinie współczesnych Słowackiemu, aby podkreślić, jak bardzo go nie rozumiano. Wspomina, że Mickiewicz w swoich wykładach o literaturze „ani jednym słówkiem nie wspomniał o poezjach Słowackiego”. Przywołuje też opinię Krasińskiego – skądinąd przyjaciela Słowackiego – o *Królu Duchu*, który choć zachwycił się formą, uznał dzieło za „bez treści żadnej, dźwięki najdźwięczniejsze, ale bez myśli... Albom ja wariat, czytelnik, albo autor, co pisał”¹². Prus wykorzystuje te cytaty (można nawet zaryzykować stwierdzenie, że posuwa się do drobnej manipulacji), by pokazać, że dopiero pokolenie modernistów dało Słowackiemu status „maga i proroka”. Tak jak ich patron, młodzi czarują słowem, lecz za tym – i to Prus wprost zarzuca twórcom nowego pokolenia – niekoniecznie podąża sens.

Mimo tych uwag Prus wie, że dominacji nowego prądu nie da się zatrzymać. W tym kontekście jest skłonny – choć niechętnie – uznać Słowackiego za poetę, który wyprzedził swoją epokę, a Młodą Polskę za ruch interesujący, choć momentami ocierający się o przerost formy nad treścią. Potem zamilknie – aż do pamiętnego roku 1910, w którym skomentuje ideę pochowania Słowackiego na Podhalu, nie będzie wypowiadał się na temat twórczości autora *Króla Ducha*.

W doświadczeniu pracy w muzeum literackim kontakt z artefaktami stanowi zasadniczą inspirację do refleksji nad spuścizną pisarza oraz nad jego biografią. Uwagi Głowackiej na tematy społeczne, obecne na marginesie jej listów, ujawniają pokrewieństwo intelektualne małżonków oraz zbliżony sposób diagnozowania i opisywania rzeczywistości społecznej. Podobnie jak mąż dostrzega ona napięcie między publicznym kultem wielkich postaci a rzeczywistym kontaktem z ich dorobkiem. Jej głos pozostaje jednak samodzielną wypowiedzią, osadzoną w doświadczeniu obserwarki życia społecznego odrodzonej Polski.

¹² Prus zacytował słowa z listu napisanego przez Zygmunta Krasińskiego do Konstantego Gasińskiego z 24 lutego 1847 roku: „Nic prawiem nie zrozumiał w *Królu Duchów* [...], jeśli 20 strof, to najwięcej; wiersz prześliczny, ale to jak w kalejdoskopie rysunki barw pełne, lecz bez treści żadnej, dźwięki najdźwięczniejsze, ale bez myśli, przynajmniej tak schowana, że jej ja nie mogę dojść, może też zgłupiałem. Jużci wiem, że idzie o metempsychozę ducha człowieczego, i to przez wieki wszystkie polskich dziejów; to wiem, ale więcej nic! Albom ja wariat czytelnik, albo autor, co pisał” (Krasiński, 1971, s. 443).

BIBLIOGRAFIA/REFERENCES

- Bolesław Prus 1847–1912. *Kalendarz życia i twórczości*. (1969). Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Chwedeć, Barbara. (1987). Dziedzictwo romantyzmu w twórczości Bolesława Prusa. *Roczniki Humanistyczne*, 35(1), s. 47–76.
- Grabowska-Kuniczuk, Agata. (2025). Zawód: żona pisarza. Oktawia Głowacka (Prusowa). *Pamiętnik Literacki*, 116(4), s. 185–197.
- Kraśiński, Zygmunt. (1971). *Listy do Konstantego Gaszyńskiego*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Listy Oktawii Głowackiej do Janiny Juszkiewiczowej, numery inwentarzowe: MBP/17/1/R/ML, MBP/17/2/R/ML, MBP/17/3/R/ML, MBP/17/4/R/ML, z 14 stycznia 1926 r., MBP/17/5/R/ML, MBP/17/7/R/ML.
- Mrowiński, Paweł Marek. (2019). Nekropolityka: polityczny wymiar pogrzebów polskich pisarzy na przykładzie sprowadzenia do Polski prochów Juliusza Słowackiego w 1927 roku oraz Stanisława Ignacego Witkiewicza w 1988 roku. *Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Politologica*, 22, s. 135–158.
- Muszkowski, Jan. (1938). *Z dziejów firmy Gebethner i Wolff 1857–1937*. Warszawa: Gebethner i Wolff.
- Naturska, Eugenia. (1973). Dlaczego to zrobiłeś, Emilu? *Stolica*, 7, s. 6–7.
- Ochorowicz, Julian. (1962). Przed trzydziestu laty. W: Stanisław Fita (oprac.), *Wspomnienia o Bolesławie Prusie* (s. 23–40). Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Pauszer-Klonowska, Gabriela. (1967). *Zwykłe sprawy niezwykłych ludzi*. Lublin: Wydawnictwo Lubelskie.
- Prus, Bolesław. (1958–1970). *Kroniki. T. VI, VII, XVI, XVII, XX*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Prus, Bolesław. (2016). *Publicystyka filozoficzno-społeczna i literacka. T. III–IV*. Warszawa–Lublin: Episteme.
- Prus, Bolesław. (2017). *Listy Bolesława Prusa*. Warszawa–Lublin: Episteme.
- Prus, Bolesław. (2017). *Notatki twórcze. T. 3: Kompozycja. Zeszyty I–II. 1896–1898*. Warszawa–Lublin: Episteme.
- Turey, Klara. (1937). *Bolesław Prus a romantyzm*. Lwów: [wydawca nieustalony].
- Żbikowski, Piotr. (1955). Program literacki Bolesława Prusa. *Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F*, 10, s. 253–284.
- Żeromski, Stefan. (1928). *Elegie i inne pisma literackie i społeczne. Odezwy w sprawach publicznych*. Kraków: Wydawnictwo Jakuba Morkowicza.